OGNISKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4 CHOJNICE, dnia 23-go stycznia 1927 r. Nr. 4

Ewangelja.

W on czas: gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przeszedłszy pokłonił mu sie mówiąc: Panie jeśli chcesz możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: patrz abyś nikomu nie powiedział: ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię, go. I odpowiadając Setnik, rzekł; Panie nie jestem godzień, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postanowiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź, a idzie: chodź, a przychodzi: a słudze swojemu, czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nieznalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie Niebieskiem: a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Nowa Błogosławiona.

W „Warszawiance" czytamy

Biskup Sufragan Włocławski, ks. Krynicki, ma niebawem rozpocząć proces inkwizycyjny w sprawie beatyfikacji zmarłej przed 30 laty (26 go września 1896 r.) w opinji świętości Wandy Justyny Nepomuceny Malczewskiej.

Była to postać dla wielu żyjących dziś współczesna i dla wielu znana Ur dzonia w 1822 r. w Radomiu w rodzinie ziemiańskiej, Wanda Malczewska od dzieciństwa odznaczała się wielką pobożnością. Wcześnie straciwszy matkę, zaznała gorzkiej doli sieroctwa i musiała zamieszkać u swej ciotki w Klimentowie. Gdy ciotka przekazała ten majątek swemu synowi Stanisławowi Siemieńskiemu, lekarzowi, Wanda Malczewska pracowała z nim wśród ludu, niosąc pomoc duchową i lekarską. Była to typowa panienka ze dworu, niosąca światło wiedzy pod chłopskiej strzechy.

W okresie powstania styczniowego zachowywała się z odwagą pełną poświęcenia i miłości Ojczyzny Wraz z rodziną w wyniku powstania musiała uciekać do Krakowa, skąd dopiero po kilku latach mogła powrócić do był. Królestwa i wraz z bratem ciotecznym zamieszkać w majątku Zytnie, gdzie przebywała do 1881 r Wówczas zamieszkała w klasztorze św. Anny pod Przyrowem u śś. Dominikanek, u matki Jadwigi Lopatto, gdzie też została tercjarką polskiego zakonu Marjanów, pod imieniem Stanisławy od św. Hostji. Po jedenastu latach, gdy zmarła matka Jadwiga Lopatto, Wanda Malczewska narażona była na tułaczkę i znalazła przytułek u ks. T. Swinarskiego w Parznie, gdzie spędzała czas na pracy domowej i modlitwie. W Parznie zakończyła swe świątobliwe życie. Grób jej, na miejscowym cmentarzu odwiedzać zaczęły rzesze wiernych w celu proszenia łask Bożych. Ks. Swinarski w 1913 r. szczątki jej zwłok przełożył do nowej trumny a później ks. Augustyniak, autor wspomnienia o jej życiu, przeniósł trumnę Malczewskiej do podziemi kościoła w Parznie.

O matce Wandzie istnieje już cała literatura, oprócz ks. Grzegorza Augustyniaka (1914 r.) pisały o niej wszystkie niemal pisma katolickie w Polsce w latach ostatnich.

Od wczesnej młodości Wanda Malczewska miewała widzenia, które pozwalały jej orjentować się nietylko w życiu własnem, ale i w życiu kraju, który gorąco kochała.

Obecnie styczniowe wydanie „Pro Christo" przytacza kilka widzeń i przepowiedni matki Wandy dotyczących przyszłości Polski. Otóż po powstaniu styczniowem, w Krakowie w ciężkiej chorobie wyrzekła te słowa:

— Straszne klęski spadną na Polskę, ale jej nie zgniotą. Polska odżyje pod opieką swej Królowej, Matki Najświętszej, a jej wrogowie upadną, bo krew wytoczona z unitów woła o pomstę do Boga.

W wielkim poście 1871 r. ukazał się jej Chrystus który tak powiedział o Polsce:

— Ojczyzna Twoja i Kościół w tej Ojczyźnie również przez krwawą pracę i jedność dojdą do upragnionej wolności. Niech tylko naród tej wolności nie obróci w swawolę.

Innym razem odjawiła się jej Matka Boska, mówiąc:

— Skoro (Polska) otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną przeciwko niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić, ale moja młoda armja, w imię moje walcząca, pokona ich, odbędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę. Dostaliście się do niewoli wskutek niezgody wewnętrznej i sprzedajności

wielu wielu waszych rodaków. Rozebrali was na kawałki, ale Pan Bóg na moją prośbę tego rozbioru nie zatwierdził. Zbliża się czas, gdy sprawiedliwość Boska upokorzy zaborców waszych, tępicieli wiary katolickiej i nabożeństwa do serca mojego Syna. Oni upadną a Polska na moją prośbę będzie wskrzeszona i wszystkie jej części będą złączone. Ale.. niech strzeże wiary i nie dopuszcza niedowiarstwa, zdrady, niezgody i lenistwa, bo wtedy wady te napowrót mogą ją zgubić i to... na zawsze. Pragnę widzieć Polskę szczęśliwą, ale niech też Polacy tego rękę przyłożą.

Dnia 15 sierpnia 1873 r. Panna Niepokalane powiedziała Wandzie:

— Uroczystość dzisiejsza (Wniebowzięcia N. P. Marji) niezadługo stanie się świętem narodowem wśród Polaków bo w tym dniu odniesiecie świetne zwycięstwo nad wrogiem, dążącym do Waszej zagłady To święto powiniście obchodzić ze szczególną okazałością. Moją stolicą na jasnej Górze powiniście otaczać szczególne opieką i przypominać sobie dobrodziejstwa, jakie od Boga za moją przyczyną tam odebraliście i jeszcze odbierać będziecie, jeśli się św. wierze katolickiej, cnotom chrześcijańskim i prawdziwej miłości Ojczyzny, opartej na jedności i braterstwie wszystkich klas narodu nie sprzeniewierzycie.

Godne uwagi widzenie miała matka Wanda 14 go listopada 1893 r., gdy oświadczył jej sam Zbawiciel:

— Zbliża się dzień sprawiedliwości mojej, ten (car rosyjski), który wydał rozkazy wymordowania was, niedługo gospodarować będzie. Jego dzieci i wnuków sromotnie wymordują właśni poddani, wrogowie mo jego krzyża, a jego dziedzictwo będzie poszarpane.

Jak widzimy, wiele z tych proroctw już się spełniło.

Przepowiednie hinduskiego fakira na rok 1927.

W Kalkucie mieszka najsłynniejszy fakir, niejaki Czao Madgarin, który napisał wiele dzieł z przepowiedniami. Co 5 lat ogłasza on w prasie niezwykle interesujące artykuły i tego roku przypada właśnie okres przepowiedni. Fakir wyraża tego rodzaju pogląd na najważniejsze wypadki. mające się zdarzyć w 1927 r.

W lutym ma upaść w Turcji obecny rząd, a do steru dojdą przedstawiciele partyj konserwatywnych, przyczem w Angorze i Konstantynopolu ma nastąpić rozlew krwi.

W 1927 roku wystąpią przeciwko Rosji Chiny i Anglja i ma dojść do wielkich zaburzeń, podczas których poniosą śmierć wszyscy przywódcy bolszewizmu.

Azja wybije się na czołowe miejsce, a największe znaczenie będzie miał Afganistan.

Niezwykłe orkany i trzęsienia ziemi poczynią olbrzymie szkody na Borneo i Sumatrze.

W lipcu Europa będzie świadkiem niezwykle ważnych wypadków politycznych we Francji.

W sierpniu nastąpią kilkakrotnie przewroty polityczne w Hiszpanji i przez dłuższy czas będzie utrzymywać się tam stan rewolucyjny.

Najpomyślniejsze stosunkowo wróżby dotycza Polski, Czechosłowacji i Bułgarji, w których to państwach Czao Madgarin przewiduje niewykły wzrost dobrobytu w 1927 roku.

Fakir przepowiada Portugalji rychłe wymarcie mieszkańców wskutek katastrofalnego zmniejszenia się ludności.

W pierwszych dniach września ma się dokonać w Ameryce niezwykle ważny wynalazek z dziedziny lotnictwa.

W październiku natomiast 1927 roku wybuchnąć mają, według przepowiedni, kolonjalne wojny w Afryce.

W grudniu będziemy świadkami licznych przewrotów politycznych w Indjach angielskich.

Wreszcie Czao Madgarin jest tego zdania, że w przyszłym roku nastąpi liczne opadanie meteorów, przyczem nie obejdzie się bez katastrofy wśród ciał niebieskich.

Rzeczy ciekawe.

Pogoda i zbrodnie.

— Statystyk pewien ogłosił właśnie, w Meteorologia Pyrtica, nadzwyczaj sumienne studjum do którego wskazówek zasięgnął z raportów policyjnych w Chicago. Statystykiem tym jest profesor Lemney, mąż wysoce uczony.

Ze studjum tego wynika, że w Chicago podnoszenie się temperatury postępuje równomiernie z wzrostem liczby zbrodni. Ilość tychże zmniejsza się, z nastaniem pory deszczowej. Wzrost zbrodni stwierdzono w dniach pogodnych, podczas kiedy zmniejszenie się ich liczby przypada na porę nieba mglistego.

Według profesora Lemney'a, kierunek wiatru wywiera również wpływ na zbrodniczość.

Wszystko to są rzeczy nadzwyczaj interesujące, a otwierające szerokie horyzonty na sprawy duszy ludzkiej.

Można śmiało się twierdzić, że meteoro psychologja stanie się może jedną z nauk przyszłości.

Szekspir twierdzi już, że szaleństwo Hamleta wybucha, jeśli wieje wiatr północno zachodni.

Rzeczą jest pewną, że, nie idąc aż do zbrodni (są to rzeczy, należące do specjalności uczonego amerykańskiego), bliźni nasi, i to w znacznej liczbie, stają się nieznośnymi i specjalnie nieprzyjemnymi w czasie takiej lub innej zmiany pogody.

Niebo zachmurzone i zdaje się mieć na nich wpływ uspakający i uśmierzający. Czy bez racji zatem, w niektórych krajach, w razie wybuchu rewolucji, używa się wody z sikawek straży ogniowej. A woda spuszczona na ziemię przez strażnika niebieskiego zażegnała pewnie niejedną katastrofę. Gdyby padało w lipcu 1914 r., zwłaszcza w Berlinie, nie zdarzyłoby się może bardzo wiele rzeczy.

Zresztą wszystko to wiedział już La Fayette, wieczorem, 5 października 1789 r., kiedy rzekł do Ludwika XVI, zaniepokojonego tem, że lud rzuca kamieniami na mur pałacowy:

— N. Pan może spokojnie iść spać, dziś niepokojów żadnych nie będzie: deszcz pada.

Tak więc, przez opady wilgoci, przez ciepło, lub przez zimno, oddziaływa na nas zmienność atmosfery, stosownie do różnych metod fizjoterapji.

Kalkulacja Kromwela, wyprowadzona z meczu, albo linja nosa Kleopatry, wystarczyły, aby zmienić fizonomię świata. O tem każdy wie. Wszelako, przedmioty, stanowczy wpływ wywierające, należały do istotnych części składowych tychże wybitnych osobistości. Przeto rzeczą tysiąckroć bardziej niepokojącą byłaby myśl, że przedmioty i okoliczności zewnętrzne na pozór całkiem nieznaczne, a sprowadzające, niewiadomo gdzie i jak, powiewy wiatrów dalekich, rządzą także, za równo wielkimi jaki małymi ludźmi.

Życie ludzkie jest tylko powiewną i miotaną przeciwnemi powodami bańką mydlaną, która buja w powietrzu, zdana na łaskę byle wietrzyka, a potem pęka.

DZIAŁ KOBIECY.

Kobieta i poeci.

Pochwała kobiety była po wszystkie czasy ulubionym tematem wszystkich poetów. Niema porównań tak górnolotnych i śmiałych, którychby nie używali poeci dla sławienia jej wdzięków. Kwiatki stylu poetyckiego, symbolizujace piękność kobiety, zerwane w ogrodzie różnych literatur świata i uwidocznione np. na rysunku dałyby niekiedy obrazy o efekcie dość groteskowym.

Włosy są najczęściej wężami, wiążącemi serca.— Pieśń nad pieśniami porównuje rozpuszczone i bujne włosy do „trzody kóz, wstępujących na górę Galaat"; pewien poeta indyjski nazywa je „majestatycznym ogonem pawia". Są również grona, fale, strumienie, włosy blond nazywają się złotem runem, grzywą lwią, snopami dojrzałego zboża. Włosy brunetek są ciemne jak noc, czarne jak dżety, chmury lub upierzenie kruka. Włosy rude mają barwę miedzi lub ognia.

Czoło może być z kości słoniowej kształtu nowego księżyca (poezja arabska) a czai się na niem bożek Kupido. Pod niem oczy — gwiazdy, niebo, morze, jezioro, zwierciadło, diamenty. Tryskają z nich potoki światła, rzucają one promienie, ciskają strzały, które przeszywają serca. Brwi są łukami, powieki aksamitne, atłasowe lub płatki narcyzów, wszystkie odcienie źrenic sławione są z jednakim Kryzmem; błękitno — lazurowe, turkusowo, fiołkowe i inne.

Nos, jakkolwiek zajmuje na twarzy poczesne miejsce, mało dawał poetom natchnienia. Pieśń nad Pieśniami nazywa nos „wieżą Libanu, zwróconą ku Damaszkowi". W opowieściach z „Tysiąca i jednej nocy" mowa jest o nosku sułtanki, który jak ptak z różowemi skrzydłami dziobie stale owoce ust.

Uszom również niewiele poświęcono metafor. Ograniczono się jedynie do nazwania ich konchami perłowemi lub subtelnem obramowaniem twarzyczki.

Usta natomiast sławione są w zwrotach licznych i różnorodnych przez wszystkich poetów świata. One również mają kształt łuku. Są kwiatem lub owocem, pączkami róży, maliną, wiśnią, granatem. Wargi mają barwę szkarłatną, koralową, lub rubinową. Zęby to dwa rzędy pereł, płatki jaśminu, ziarnka równej wielkości.

Szyja jest łabędzią, albastrową, śnieżną, lub liljową.

O nich i do nich.

Sędzimir Lublcz.

Pieśni miłości i żalu

V.

I moje serce drgało z niepokoju,
czując, że chytry się zaczaił los
(gdym do jawnego nie dał się już boju
wywieść, zdradliwy przygotował cios).

Lecz twegom nie chciał już przedłużać
(znoju
i jak.. męczennik pobiegłem na stos,
by chciał z maską przystanąć u zdroju —
szczęścia — zrządzenia w tem pojmując głos.

Chłostany codzień losu rózgą z cierni
wolałem, że mnie schłoszcze piękna dłoń
i okiem rzucić jak biedni odźwierni
w przepychy zamku, choć ciemność ta toń
mnie tem straszniejsza na zawsze
pochłonie! —
Jam czuł, że pchną umie w nią
twe dłonie.

VI.

O złudo, złudo, ileż to słodyczy
posiada twoje urojone kwiecie! —
Nic to, że rozpasz tuż za tobą syczy —
i tak trwałego nic niema na świecie.

Zmurszeje zimą kwiat tak pyszny w lecie.
krótki czas panem zbój swojej zdobyczy..
Żywioł, żywioły, człek człowieka ćwiczy
a wszystko razem śmierć i wieczność zmiecie.

I tylko wrażeń nic nie zatrze w życiu,
bo jak zarzewie płoną gdzieś w ukryciu,
jak znak na miękkiej płycie gramofonu.
Zawsze gotowe do śpiewu, to tonu.
O równej sile i równej świetlości.
.. może przejdą z nami do wieczności!

Praktyczne rady i wskazówki.

Jak zachować piękność i młodość.

Czytając nasze artykuły o wewnętrznej młodości i piękności — modości i duszy niejedna z czytelniczek piękności zastanawiała się niezawodnie nad tem, w jaki sposób je zdobyć. Mówiliśmy już o piękności duszy, która opiera na szlachetności charakteru.

Mówiliśmy też i o idealizmie, który nadaje duszy a zarazem wyrazowi twarzy pewne piętno młodości.

Trudniej stoli o to, aby ten idealizm i zapał w sobie zachować w życiu. Wszakże w życiu tyle walk o byt, cierpień duchowych i cielesnych, tyle krzywd i przykrości nawet ze strony osób najbliższych, dla których się miało tyle zapału.. sentymentu, uczucia!..

A jednak jest możliwość zachowania sobie iskry — ba nawet ognia ćwiecającychh nasze wewnętrzne komórki duszy — nawet w najciemniejsze noce duszy.

Istotnej radości bowiem nie stanowią wrzaskliwe zabawy, uciechy rozrywkowe, ni też kosztowne choć może chwilowo rozkoszne hulanki i nadużycia. — Prawdziwą radość życia stanowią nasze dodatnie uczynki a przynajmniej zamiary i szlachetne i nasza.. twórczość. Głównie w twórczości naszej tkwi radość życia — rozumie się w twórczości dodatniej.

Najnieszczęśliwsze istoty są te, które czują, którym się zdaje, że są na świecie nikomu i dlaniczego niepotrzebne. Które przed sobą nie widzą żadnego celu, żadnego dążenia i nie mają żadnego oparcia.

Takie uczucie powoduje wewnętrzne zgorzknienie, pesymizm i zdziwaczenie, które też się okazuje i nazewnątrz. Temu stanowi podlegają najczęściej kobiety niezamężne o ile nie mają jakiegoś wytkniętego celu, I temu zaradzić trzeba.

Ale jak? Otóż trzeba sobie jakiś cel wytknąć. Trzeba sobie wybrać jakieś pole działania i uporczywie do swego celu dążyć. Powinien to być oczywiście cel szlachetny — ideowy. Nie możemy wskazać jakiegoś konkretnego celu i planu, gyż należy to od okoliczności i indywidualności danej osoby.

Ależ przecie zakres naszych zadań jest taki wielki! Tyle jeszcze zamierzeń ludzkich niespełnionych, tyle zła, tyle nędzy i biedy dookoła, tyle pól społecznych i narodowych odłogiem leży! Nauka, twórczość malarstwo hafty, rysunki, pisarstwo, opieka nad dziećmi, nad ubogimi, szerzenie oświaty itp, wszystko to jest nam dostępne.

Tylko starać się o to musimy, aby ten nasz plan był jasno wytknięty (można go też zmienić i przejść do różnych dziedzin) i abyśmy każdego dnia powiedzieć mogli, żeśmy coś zdziałali (a choćby to było tylko nowe ujęcie sobie planu) i żeśmy żadnej chwili nie stracili bezpożytecznie (lub zgoła na cele ujemne jak plotki, gry w karty, puste zabawy itp.

To jasne postanowienie sobie swego celu i usilna nad nim praca da nam ostoję w życiu, spożytkuje gromadzącą się w nas energję (która inaczej działa zgubnie) odmłodzi nas z umysł i serce, uszlachetni i od młodzi nas wewnętrznie, duchowo a także i cielesnie.

To jest nalepszy sposób zachowania naszej piękności i młodości duchowej. Maleńki przykład może podam w przyszłym numerze naszej gazety. (l)

Nowinki dla podlotków.

Ja wiem, że was to szczerze bawi,
jeśli na mężczyzna wypaduję
tak, że im twarz się z gniewu barwi. —
Ja wiem, bo wszystko odgadnuję.

Bo... bo my wszystkie córy Ewy,
choć biedne nieraz — ale sprytne.
I naszych uczuć, serc wylewy
wyrachowane, nieuchwytne.

Ja znam swych towarzyszek dzieje,
ja znam ich kręte, śliskie ścieżki.
(mężczyznom tego nie... wypieję)
i skrycie patrzą na te... grzeszki.

Kobiecie wszak przebaczyć można —
bo wszakże słabe my istoty!
I co u mężczyzn już rzecz zdrożna
— u nas to tylko jeszcze psoty...

Nie, nie! Ja nazwisk nie wymienię!
pozmieniam nawet i imiona:
Ach strasznie dotknął los Terenię
Ach, jakże nieszczęśliwa ona!

Pokochał chłopiec ją stateczny
i ona pokochała... jego.
Lecz gdy stateczny — to bezpieczny,
więc można przy nim mieć... drugiego.

A że i dwaj nie wiążą pod ręką!
Więc gdy nawinął się i trzeci, —
bo wszak tęsknota ciężką męką —
więc z trzecim na przechadzkę leci.

Ale że tamci jednak zuchy
(wiem, nadstawiali nawet sidła!),
stąd wpadła jako na lep muchy
i... zbladły marzeń jej mamidła.

Już się przed nimi nie wywienie, —
(boć męski ród ma serce z głazu!)
I darmo potok łez jej płynie. —
A czwarty... kto wie?... nie odrazu! — —

I pierwszy tą się radą szczyci
(oblicze tu się nasze płoni):
Żadnego chart ten nchwyci,
szaraka, co trzech naraz goni. .

Przykra to dla niej jest przestroga.
Lecz, że to karnawału pora,
Więc może dla nas wielu droga,
bo czycha rozczarowań sfora.

Milusia Milusicka.

Praktyczna gospodyni.

Jabłka szlafrokach.

Z pół kilo mąki, ćwierć kilo masła, dwóch łyżek cukru, i wody zagnieść ciasta niezbyt twarde, łatwo dające się wałkować. Osiem jabłek kwaskowych, najlepiej antonówek obrać z łupin, wybić rurką w środku. Ciasto rozwałować cienko, pokrajać na kwadraty tak duże, aby jabłko można było każdy z nich owinąć. Na środku każdego kwadratu stawić jabłko, otwór środkowy napełnić migdałami utłuczonymi z cukrem, konfiturami lub wprost cukrem z cynamonem. Cztery rogi ciasta zawinąć do góry, ścisnąć je mocno, aby się nie rozpadły, posmarować ciastko żółtkiem, osypać kryształem i upiec w niezbyt gorącym piecu, aby się ciasto nie spaliło, a jabłka wewnątrz mogły dojść. Zależnie od rozmiaru jabłek z tej ilości ciasta wychodzi osiem do owunastu sztuk ciastek.

Ruch wydawniczy.

Ukazał się 1 stydzniowy numer „Dziecka i Matki". — W miłej zewnętrznej szacie przynosi treść bogatą. Wanda Pełczyńska pisze art. p. t. „Troskliwa Matka", dalej, czytamy artykuły nast. — J. B. „Dziecko i jego wady', H. Niemyska Dr. J. Wiśniewski. „O diecie matki karmiącej.

W dziale ubrań dziecięcych znajdujemy wzór kołderki na wózek, formę bibułkową sukienki dla dziewczynki od lat 2—3 i arkusz wzorów z robotami." —

Żarty.

Potrzebny język.

Co „niedostatecznie" z łaciny? Wstydź się mój synu, nie będzie z ciebie pociechy. Dzisiaj wyrazy łacińskie zachodzą przecież prawie w każdej krzyżówce.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.